

ALICJA SKIRGAJŁO

*Jest królową życia.  
Ale nawet w jej świecie  
czasem trzeba o nie walczyć...*

# MY NAME IS LENA

*Romans mafijny #4*

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/myname>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8201-5

Copyright © Helion S.A. 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# PROLOG

Myślami wciąż przy blond aniele, sercem i duszą związany na zawsze... Z cholernym bólem, pozbawiony tlenu, tułał się wszędzie, szukając swojego miejsca, bezpiecznej przystani, by nie myśleć, zapomnieć. Schować się przed światem, w którym dookoła kwitła miłość pozbawiająca zdrowego rozsądku i rozumu.

Bardzo cierpiał, gdyż jego miłość była niespełniona, a ta kobieta dla niego nieosiągalna. Czuł się potwornie, dlatego uciekł. Próbował zapomnieć i zająć się czymś, by jego myśli nie wracały do tego miasta, do tego miejsca, gdzie była ona. Piękna, jedyna, nieskazitelna. Żadna kobieta jej nie dorównywała, żadna nie była dostatecznie dobra, zachwycająca mądra i szalona. Żadna nie była nią, a on wciąż szukał, każdą porównując właśnie do niej.

— Odejdź i daj mi żyć! — krzyczał, czując potworny ból w klatce piersiowej.

Momentami żałował, że za pierwszym razem, gdy został postrzelony, nie umarł, nie zniknął z tego świata. Przez te lata żył w ukryciu i patrzył na miłość swojego życia, której serce należało do innego mężczyzny. Każdego dnia, każdej nocy wyobrażał sobie siebie i ją razem. Połączonych na zawsze. Widział jej piękną twarz, rozpromienione oczy i ten szczerzy, cudowny uśmiech, kiedy biegli przez zielone łąki, trzymając się za ręce, szczęśliwi, radośni, spełnieni.

Każdego dnia katował się myślami o kobiecie, która tak głęboko siedziała w jego sercu i głowie, a o której tak bardzo chciał zapomnieć.

*Lucas, kocham cię jak przyjaciela, jak brata, lecz nie tak, jak kobieta kocha mężczyznę. Wybacz mi, wybacz i zapomnij o mnie...* — Te słowa każdego ranka budziły go ze snu i każdej nocy, kiedy kładł się do pustego łóżka, układały do snu. Te słowa, które wbiły mu ostatecznie sztylet w serce, pozbawiając go tchu, życia, nadziei. Nadziei, której tak bardzo potrzebował, by całkowicie nie rozpaść się na kawałki.

Czuł się pusty, bezużyteczny, niepotrzebny, a przede wszystkim gorszy. Był przystojnym, wysokim i wykształconym mężczyzną, lecz przestał wierzyć we własne możliwości. Stracił wiarę w to, że jego życie jeszcze kiedyś nabierze kolorowych, jasnych i ciepłych barw. Od momentu, kiedy wyjechał z miasta, zwiedził już kilka stanów, poznał nowych ludzi i nieraz wpakował się w kłopoty. Dla świata był martwy, lecz z nową tożsamością mógł i chciał zacząć wszystko od początku. Chciał, lecz to było trudniejsze, niż przypuszczał.

Zmęczony i znudzony szarym życiem zamknął się na świat i otaczających go ludzi. Osiadł z dala od miasta. Wynajął dom na totalnym pustkowiu. Nie była to piękna, duża rezydencja z ogródkiem i basenem, ale raczej zwykła chatka wymagająca remontu. Musiał się czymś zająć, by nie myśleć, nie dołować się i nie wyobrazać sobie wspólnej przyszłości u boku tej kobiety. Było to cholernie trudne, zważywszy na to, że przyjaciele z mafii nie pozwalali o sobie zapomnieć. Nie odbierał od nikogo telefonów, by podczas rozmowy nie pytać o nią. Musiał dać sobie czas. Chcąc uciec od nieszczęśliwej miłości, oczywiście nie zapominał o innych kobietach i od czasu do czasu wypuszczał się do miasta w celach towarzyskich. Zwykle kończyło się to na szybkim seksie i kolejnej gafie z jego strony. Każdą porównywał do niej. Momentami miał tego dosyć, ale mimo wszystko nie poddawał się i próbował dalej.

— Czego chcesz, Baron?! — zwrócił się do czarnego, czworonożnego przyjaciela, którego znalazł pewnej nocy przywiązanego do drzewa. Jak na psa rasy rottweiler ten był spokojny i raczej nie stanowił dla nikogo

zagrożenia. Lucas znalazł go w opłakanym stanie i ledwo odratował. Pies przyzwyczał się do niego i nie odstępował go ani na krok.

Mężczyzna siedział na drewnianym ganku, popijając zimne piwo, kiedy podeszło do niego wielkie bydlę i przyniosło mu w pysku piłkę.

— Odejdź, nie mam ochoty na zabawę, idź do domu! — warknął, odpychając od siebie psa. Ten jednak nie dał za wygraną. Położył łeb na jego jasnych dżinsach. — Baron, jesteś oblesny! — Zaśmiał się, wycierając ze spodni ciągnącą się, przeźroczystą maź wydostającą się z pyska zwierzaka, kiedy w kieszeni zadzwoniła jego komórka.

Westchnął głośno, po czym podniósł się ze schodów i spojrzął na wyświetlacz. Widząc setne już połączenie od Jacoba, który nie dawał mu spokoju, tym razem odebrał.

— W końcu, kurwa! — krzyknął mężczyzna po drugiej stronie słuchawki. — Ile można do ciebie dzwonić? Od kiedy spierdoliłeś, bo nie raczyłeś poczekać, aż wrócę do świata żywych, słuch po tobie zaginął!

Jacob miał żal do Lucasa, że wyjechał bez słowa, ale z drugiej strony rozumiał to.

Zapadła niezręczna cisza.

— Jesteś tam? — zapytał Jacob.

— Jestem, po co dzwonicz? — Lucas zerkał na psa, który stał naprzeciwko niego i bawił się gumową piłką.

— Wiesz, tak się składa, że dzwonię, kurwa, bo jesteś moim przyjacielem i martwię się o ciebie. Nie odbierasz od nikogo telefonów.

— Przecież wiesz, że musiałem wyjechać, musiałem wszystko sobie poukładać... — wychrypiał, czując w gardle okropną suchość. — U was okej? Dogadałeś się z Lily? — zapytał, po czym upił łyk zimnego trunku.

— Lily to mały harpagan, mieszka z Leną w akademiku i nawet ma już chłopaka. Kuźwa, jak te dzieci szybko rosną, toż to szok! — Zaśmiał się, czym poprawił mu nieco humor.

— To już nie jest dziecko, więc co się dziwisz! A jak Selina?

Mężczyźni rozmawiali ze sobą przez dłuższą chwilę. Jacob przekazał nowinki o sobie i Siergieju, omijał jednak temat Declana i Holly. Lucas słuchał go, czując w sercu ból.

— Kiedy wracasz? — zapytał Jacob na koniec rozmowy.

— Nie wracam. Nie jestem na to gotowy, jeszcze nie teraz... — wyszeptał Lucas, schylając się w stronę psa i zabierając mu piłkę z pyska.

— Gdzie ty właściwie jesteś? Może się spotkamy na jakieś piwo? Chłopaki pytają o ciebie i jakoś brakuje tu nam rąk do pracy. W mieście spokój i wszystko się toczy, jak należy, ale planujemy rozwinąć interes, jeśli wiesz, o czym mówię. Twoje znajomości w psiarni bardzo się zawsze przydawały.

Lucas głośno westchnął, po czym wziął mocny zamach, by rzucić daleko piłkę. Baron głośno zaszczekał i pobiegł za zabawką, po czym prędko przyniósł ją z powrotem.

— Masz kundla? — domyślił się Jacob, nasłuchując szczekania wielkiego zwierzęcia.

— Mam, przybłąda taka, ale przynajmniej siedzi cicho i nie marudzi — odparł Lucas. — Jeździłem trochę. Byłem to tu, to tam, a teraz jestem... — Zamyślił się na moment, nie wiedząc, czy to dobry pomysł, by ujawniać, gdzie przebywa. — Mieszkam niedaleko was, ale jeszcze nie jestem gotowy na spotkania towarzyskie — wydukał w końcu, zaciśniętą boleśnie szczękę.

— Rozumiem, ale odzywaj się czasem. Jeśli nie chcesz, nic nie powiem chłopakom. Trzymaj się, byku, i głowa do góry — dodał, chcąc zakończyć połączenie, lecz wtedy Lucas zagadnął o to, o co naprawdę nie chciał pytać.

— Co u niej?

W tym samym momencie wszystkie wspomnienia wróciły, waląc prosto w jego doszczętnie zniszczone serce.

— Lucas, nie rób tego i nie idź w tym kierunku. Zapomnij o niej, ona dla ciebie umarła, rozumiesz? — wyszeptał Jacob z gulą w gardle, bo cholernie mu było żal przyjaciela.

— Odezwę się — powiedział Lucas i rozłączył się.

Usiadł z powrotem na schodach, chowając twarz w dłoniach. Był załamany, zagubiony i cholernie nieszczęśliwy.

— Umarłaś dla mnie, umarłaś! — powtarzał w kółko, ciągnąc się za włosy, które od dawna nie widziały nożyczek. — Nie ma cię, Holly, nie ma. Umarłaś dla mnie, kurwa mać, umarłaś!

# ROZDZIAŁ 1.

Wieczór dla przystojnego, młodego i bardzo obiecującego Evana zakończył się totalną porażką i bólem w kroku. Arta jednak nie należał do osób, które się szybko poddają, a zważywszy na to, że Lena Prochow wpadła mu w oko, nie zamierzał usuwać się w cień z pustymi rękoma. Postanowił nieco lepiej przyjrzeć się młodej rosyjskiej piękności i dowiedzieć się na jej temat kilku rzeczy. Pozostałą część bankietu stał z boku, obserwując Lenę i każdy, dosłownie każdy jej ruch. Miażdżył ją swym przenikliwym spojrzeniem, dając tym samym do zrozumienia, że jest nią wyraźnie zainteresowany. Dziewczyna na początku nie przejmowała się jego natarczywym wzrokiem i beczelnymi uśmiezkami skierowanymi w jej stronę, lecz kiedy zaczął za nią chodzić, wpadała w ogromną złość oraz irytację. Czuła się na każdym kroku obserwowana, a gdy obracała głowę, stale napotykała uśmiechniętą twarz Evana. Spodobał się jej, bo był naprawdę przystojnym mężczyzną, lecz jednocześnie bardzo ją denerwował. Tam, gdzie robiła krok, zawsze na horyzoncie pojawiał się on. Kiedy tańczyła z ojcem, on tańczył z kimkolwiek, byleby podczas tańca móc być blisko niej, kiedy rozmawiała z Lily na tarasie, on stał nieopodal, sącząc szampana. Kiedy szła do toalety, on dziwnym trafem także tam stał. Lena powoli miała tego dosyć i po raz pierwszy czuła się nieswojo.

— Zaraz zwariuję! — powiedziała ostrym tonem do uśmiechniętej Lily, z którą siedziała przy stole.



— Czemu? Nie podoba ci się przyjęcie? Jest bosko, muzyka świetna, mnóstwo gości, a jedzenie mniem, mniem. — powiedziała Lily z buzią pełną sałatki owocowej.

Lena spojrzała na nią z politowaniem, wyrwała jej z ręki widelec i warknęła:

— Ślepa jesteś?!

— Dlaczego? Ale o co ci chodzi? — Zrobiła zdziwioną minę.

— Jak o co? Raczej: o kogo! Spójrz w prawo! — fuknęła, podpierając się łokciem na stole. Lily zerknęła w tym kierunku i zauważyła uśmiechniętą buzię przystojnego bruneta, który siedział stolik dalej, a widząc, że nastolatki o nim rozmawiają, pomachał kokieteryjnie. Lily odwzajemniła uśmiech, po czym odzyskała swój widelec, który wcześniej zabrała jej przyjaciółka, i wróciła do degustacji.

— Fajny i chyba nie taki stary. Ciekawe, ile może mieć lat. Daję mu jakieś trzydzieści, a ty?

Lena przewróciła teatralnie oczami, nie wytrzymała i warknęła:

— Ten padalec łązi za mną cały wieczór, uśmiecha się jak kretyn i próbuje mnie wyprowadzić z równowagi!

— Jesteś ładna, więc wcale się mu nie dziwię. — Lily wzruszyła ramionami, wracając do jedzenia.

— On narusza moją przestrzeń osobistą i doprowadza mnie do furii! Lily parsknęła śmiechem.

— Lena, daj spokój, jaką przestrzeń osobistą, co ty pleciesz? Facet jest tobą zainteresowany, więc próbuje zwrócić na siebie twoją uwagę, tak to się chyba zwykle robi, prawda?

— A wkładanie komuś natarczywie języka do ust i obmacywanie to nie jest naruszenie przestrzeni osobistej, twoim zdaniem?!

Lily na słowa młodej Rosjanki zakrzuszyła się, wypluwając z ust resztki sałatki. Wytarła się serwetką, ścierając resztki pomadki. Spojrzała raz jeszcze w stronę mężczyzny skanującego je przenikliwym spojrzeniem, po czym złapała Lenę za rękę i pociągnęła w stronę wyjścia do

ogrodu. Kiedy stanęły przy białym ozdobnym filarze, Lily zapytała piskliwym głosem:

— Kiedy zdążyłaś się z nim całować?! Ty dobra jesteś!

Lena uderzyła przyjaciółkę dłonią w odsłonięte ramię, a kiedy potem odwróciła głowę w stronę przeszklonych drzwi, zobaczyła w nich mężczyznę z kieliszkiem szampana w dłoni. Właśnie wznosił za nie toast. Stał w progu, opierając się o futrynę, sączył drinka i z szerokim uśmiechem na ustach cieszył się z widoku pięknej, tajemniczej i nieco nieokiełznanej Leny.

Jego zagrania doprowadzały ją do szału. Miała już dosyć całej tej imprezy, wszystkich tych ważnych gości i całego towarzystwa, a najbardziej zachowania nadętego dupka, który jawnie dawał jej do zrozumienia, że ma na nią ochotę. Wciągnęła powietrze przez nos, złapała dół swojej sięgającej do ziemi sukienki i podniosła ją mocno do góry, ukazując przy tym swe długie, zgrabne i opalone nogi, po czym z miną mordercy ruszyła w jego stronę. On stał, cały czas wpatrując się w nią jak w obraz. Nie mógł się doczekać, aż się do niego zbliży, a kiedy to zrobiła, oderwał się od futryny i pochylił się lekko w jej kierunku. Lena była nieco niższa od mężczyzny, ale jej waleczna mina i determinacja sprawiły, że wyglądała jak rozwścieczony byk. Arta zmierzył ją od stóp do głów, oblizując przy tym seksownie usta. Nie mógł się powstrzymać, żeby się nie śmiać, bo była w tym momencie taka słodka, a jednocześnie cholernie go podniecała. Rosjanka czerwona jak burak wypuściła z rąk materiał sukienki, a następnie palcem zaczęła dźgać go w pierś, głośno przy tym krzycząc:

— Posłuchaj mnie, ty dupku, Evanie Arto czy jak się tam wabisz! Odwal się ode mnie, bo skopię ci dupsko albo powiem ojcu, a wtedy zrobi z ciebie mielone. Nie dosyć, że jesteś natarczywym palantem, to jeszcze doprowadzasz mnie do szału!

Evan na słowa Leny parsknął śmiechem, a następnie pochylił się nad nią jeszcze mocniej.

— Już nie mogę się doczekać, kiedy twoja zgrabna, długa i cholernie seksowna nóżka skopie mi dupę.

Jego słowa sparaliżowały nastolatkę, a zapach jego perfum wywołał u niej zawrót głowy. Denerwował ją, lecz jednocześnie podobał się jej i pociągał fizycznie. Usilnie próbowała to ukryć, lecz nie potrafiła. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka, ale jego słowa jeszcze bardziej ją rozłościły. Przestała nad sobą panować i zaczęła krzyczeć, okładać go pięściami i przeklinać po rosyjsku. Akurat w tym samym momencie na zewnątrz wyszedł Joshua, chcąc się przewietrzyć. Na widok rozwścieczonej Leny zrobił zdziwioną minę.

— Lenka, co się stało? — zapytał i odciągnął dziewczynę od wciąż uśmiechniętego Evana.

Lena kipiała ze złości, lecz zobaczywszy Joshuę, nieco się uspokoiła. Poprawiła włosy i powiedziała:

— Joshua, zabierz ode mnie tego ciula, bo nie wytrzymam!

Nie czekając już na niczyją reakcję, szybkim krokiem podeszła do zszokowanej Lily, chwyciła ją za rękę i obie biegiem ruszyły w głąb ogrodu.

Joshua spojrział na rozbawionego Evana i klepnął go dłonią w brzuch.

— Evan, co jej powiedziałaś, że cię tak napieprzała? — zapytał, uśmiechnął się do niego szeroko i rozejrzał dookoła, wzrokiem nawołując kelnera serwującego szampana. Postawił na tacę pusty kieliszek i wziął kolejne dwa. Jeden podał kumpłowi. Upił spory łyk musującego wina i spojrział wymownie na Artę.

— Kurwa, stary, ale ona mnie kręci, a jej rosyjski akcent jest taki słodki. To harpagan, co? Co to za mała? Joshua, powiedz mi coś o niej, jest taka urocza, śliczna i... — Evan nie dokończył zdania, bo Joshua mu momentalnie przerwał, spoglądając na niego jak na samobójcę.

— I ma siedemnaście lat, a do tego jest córką tego, o tam, widzisz? — Obrócił mężczyznę w stronę wejścia do ogromnego pomieszczenia, palcem wskazując na tańczącego z Natalie Siergieja. Evan podrapał się po

brodzie, spoglądając na mężczyznę w średnim wieku, a następnie pochylił się w stronę Joshui.

— No widzę, i co w związku z tym?

Joshua parsknął śmiechem.

— To największy rosyjski mafioso, a kiedy się dowie, że łazisz za jego *pączusiem*, to zmaże uśmiech z tej twojej przystojnej facjaty. Facet jest nieobliczalny, jeśli chodzi o interesy i rodzinę, wiem coś na ten temat, a kiedy zgra się z Jacobem, to przejebane! To dwa chodzące psychole, człowieku. Daj sobie spokój!

Obaj mężczyźni znali się bardzo dobrze, bo od kilku ładnych lat robili interesy z ojcem Evana, senatorem. Mieli kiedyś wspólne zainteresowania i nawet razem imprezowali, wrywając kolejne napalone laski. Kiedy Joshua znalazł swoją Miley, usiadł na dupie, za to Evan nadal korzystał z życia, a tym razem padło na Lenę. Dwudziestopięciolatek miał swoją firmę zajmującą się transportem a dzięki temu mógł prowadzić interesy z Declanem, pomagając mu w przemyśle narkotyków. Wszystko oczywiście załatwiano po cichu i tak, aby nie zaszkodzić wizerunkowi jego ojca, szanowanego i uchodzącego za uczciwego senatora. Interesy się kręciły, lecz tak naprawdę nikt dokładnie nie wiedział, czym się zajmuje młody biznesmen. Cyferki na koncie miały się zgadzać, a w jaki sposób je gromadzono, to już inna historia. Mężczyźni mieli sztab ludzi, którzy dbali o to, aby ich lewe, brudne interesy były nieskazitelnie czyste i przede wszystkim uczciwe.

— Jest niepełnoletnia? A przysięgłbym, że to dorosła kobieta — cmoknął, drapiąc się po brodzie. Zamilkł na moment, przyglądając się Joshui, który już wiedział, co się szykuje.

— Evan, serio, odpuść. Lenka to dobra dziewczyna i nie dla ciebie. Ty jesteś jebaka, tylko ją zranisz, a wtedy jej ojciec zrani ciebie. Ona jest młodziutka, a ty jesteś starym chujem. Jej nie w głowie romanse i miłości. To chłopak w spódnicy.

Evan uśmiechnął się szeroko, ukazując białe zęby i ten błysk w oczach, który oznaczał tylko jedno.

— Przekonałeś mnie, przyjacielu — powiedział, na co Joshua odechnął z ulgą, ale tylko na chwilę, bo Evan rozwinął swoją wypowiedź, wprawiając kumpla w totalne zakłopotanie. — Lubię wyzwania, a to, że jest chłopczycą, kręci mnie jeszcze bardziej. Dostyc mam tych wszystkich laleczek, które nie dotkną się niczego, bo boją się złamać paznokiec. Joshua, wiesz, co mi się w niej najbardziej podoba? — zapytał.

— No co takiego? Niech zgadnę: dupa, cycki, buzia?

— No na pierwszy rzut oka tak, bo to prawdziwa laleczka, a jej oczy! Człowieku, zatonać w nich można! — oznajmił podekscytowany, po czym dodał: — Ma zgrabną pupę, fajne nogi, cycki w sam raz na moją dłoń... — Wyciągnął rękę w stronę Joshui, przystawiając mu ją do piersi. Joshua pacnął go w dłoń i popukał się w czoło, ale Evan nie pozwolił mu nic powiedzieć, bo był taki podniecony, że kontynuował: — Już sobie wyobrażam, jak zaplatam wokół palców jej grube, ciemne włosy, a ona wije się pode mną z rozkoszy. — Widząc w oczach Joshui złość i frustrację, zaczął się śmiać. — No dobra, żartuję, człowieku, co ty taki sztywny jesteś? Nie pamiętasz, jak jeździliśmy razem na panielki? Ty, staruchu, się już zaobrączkowałeś, ale ja jeszcze jestem młody i zamierzam czerpać z życia to, co najlepsze. Ale tak serio, po rozmowie z nią i tym pocałunku na tarasie uważam, że jest fascynująca i, kuźwa, kręci mnie jak cholera, a tego, jak mówi z tym swoim rosyjskim akcentem, mógłbym słuchać godzinami, najlepiej do poduszki.

Joshua wytrzeszczył oczy, złapał młodego biznesmena za poły smokingu, a następnie warknął:

— Znasz ją kilka godzin, a już wpychałeś jej jęzor w usta?! Kurwa, człowieku! To jakby moja rodzina, kopiesz sobie dół!

— Joshua, to tylko pocałunek, nic więcej! Wyluzuj trochę, przecież jej nie wyrucham! — powiedział Arta, strącając jego dłonie ze swojej marynarki. — Na razie... — dodał już znacznie ciszej.

— Kurwa, Evan! Znamy się kupę czasu, lubię cię i jesteś w porządku gość, ale nie nadajesz się do stałego związku! To jeszcze dziecko! Skrzywdź ją, a przysięgam, że własnoręcznie nakopię ci do dupy! — wyszczał, poprawiając czarną muszkę przy szyi.

— Chyba własnonożnie — zażartował Evan, próbując rozładować napiętą atmosferę.

— Tu jesteście, wszędzie was szukam!

Dołączył do nich Declan, od którego zawsze, ale to zawsze była pewność siebie. Jego dumna postawa zdradzała, że lubi władzę. Wyglądał jak zwykle nienagannie i zabójczo przystojnie. Wyprostowany jak struna podszedł do mężczyzn, uściśnął dłoń młodego Evana, uśmiechnął się, a następnie zapytał:

— Jak się bawisz, przyjacielu? Musimy omówić kilka spraw, ale równie dobrze możemy to załatwić jutro.

Evan uśmiechnął się do niego, przeczesał dłonią swoje długie włosy i powiedział:

— Dziś bawię się znakomicie, a o interesach oczywiście możemy porozmawiać jutro. Chętnie odwiedzę cię w twoim domu po raz kolejny — mówiąc ostatnie słowa, spojrzął na rozjuszonego Joshuę, który kręcił tylko głową. — O co chodzi, bracie?

— Pilnuj tego młodego chujka, bo jak Siergiej się dowie, że startuje do Leny, to urwie mu tego jego wstrętne pisiora i go nim nakarmi, a nam obetnie łby — fuknął, po czym odszedł na bok, rozglądając się po ogrodzie w poszukiwaniu dziewcząt. Declan odchrząknął i nerwowo poprawił swój smoking.

— Joshua mówi prawdę?

— Podoba mi się ta dziewczyna... — powiedział Evan, wzruszając ramionami.

— Jest piękna i Siergiej będzie miał sporo kandydatów na zięciów, ale to nie panna dla ciebie.

— A skąd wy to wszystko możecie wiedzieć?! Lubię kobiety, owszem, ale, na Boga, czy wy już do końca życia będziecie przyprawiać mi łątkę bogatego jebaki i lekkoducha? — zapytał, rozkładając szeroko ramiona.

— Takiej łątki ciężko się pozbyć, przyjacielu, a sam dobrze wiesz, że nie wytrzymasz przy boku jednej kobiety. Lena to młoda i niedoświadczona dziewczyna, nie myśli w takich kategoriach jak ty, a już z pewnością nie pozwoli na związek z kilkoma panienkami. Kolejna sprawa: nie powinieneś się teraz wychylać, bo niedługo kolejne wybory, w których startuje twój ojciec. Ty jako jego syn i porządny obywatel nie powinieneś się prowadzić z córką rosyjskiego gangstera. — Declan uśmiechnął się znacząco do Evana i poklepał go po ramieniu. — Znajdź sobie inny obiekt westchnień. I tak po jednej nocy Lena ci się znudzi. A teraz przepraszam, muszę wrócić do mojej żony, a ty, przyjacielu, baw się dobrze. Jutro liczę na spotkanie biznesowe.

Evan został sam na tarasie. Włożył ręce do kieszeni garniturowych spodni, oparł się o barierkę i spojrzał na pięknie oświetlony ogród.

— Jestem Evan Arta i tak łatwo się nie poddam, a już na pewno nie odpuszczę sobie tej pięknej sarenki.

Tej nocy Evan odpuścił nękanie młodej, ślicznej Leny i wrócił do domu. Musiał odregować ten wieczór i odrzucenie z jej strony. Obiecał sobie, że kolejnego dnia w domu Declana zaskoczy nastolatkę. Należał do osób zdeterminowanych i takich, którzy jak już sobie coś postanowią, to tak musi być, koniec kropka.

\* \* \*

— Całowałaś się z nim? — zapytała podekscytowana Lily, kiedy obie usiadły na drewnianej ławce niedaleko domku dla gości.

— Nie — warknęła Lena, opierając dłonie na udach. — To on całował mnie, dupek jeden!

Lily uśmiechnęła się do przyjaciółki, a widząc jej zdenerwowanie, zapytała:

— Niech zgadnę, on całował ciebie, a ty stałaś jak ten posąg i nie zrobiłaś nic?

Lena spojrzała na rozbawioną buzię kumpeli i przewróciła teatralnie oczami. Była zawstydzona. Wyszepiała:

— To było silniejsze ode mnie...

Lily parsknęła śmiechem.

— Wiedziałam! Co nie zmienia faktu, że jest dupkiem, prawda?

— Prawda! Dupkiem i to ogromnym, ale jedno muszę mu przyznać... — wyszeptała wciąż lekko zawstydzona.

— Co takiego?

— Ten dupek świetnie całuje!

\* \* \*

— Evan, Evan!

Do mieszkania z samego rana wpadł jak strzała senator w obecności kilku ochroniarzy. Gdy wszedł do sypialni syna, stanął jak wryty. Chłopak spał w najlepsze w towarzystwie kilku kobiet.

— Jebaka pieprzony! — warknął, zaciskając dłonie w pięści. Spojrzał na swoich goryli, dając im znak, żeby zajęli się prostytutkami. Sam podszedł do łóżka, po czym uderzył syna z pięści w ramię.

— Obudź się, do ciężkiej cholery!

Evan zaczął coś mamrotać przez sen, przewracając się na drugi bok. Jego ojciec wpadł w szal. Zerwał z chłopaka cienką kołdrę, którą był przykryty, i zepchnął go z łóżka. Dopiero bolesne spotkanie z podłogą obudziło Evana.

— Co jest grane?! — krzyknął. Skulił się, czując potworny ból głowy.

— Jest dziewiąta rano, a ty gzisz się ze swoimi ladacznicami, zamiast zająć się firmą. Do tego narażasz mnie na pośmiewisko tuż przed wyborami! Miałeś być ostrożny i zachowywać się jak dorosły, normalny mężczyzna, a nie jak szejek, który ma swój prywatny harem! Zdajesz



sobie sprawę, że takimi wygłupami możesz mi bardzo poważnie zaszkodzić? Gazety i tak już mają cię za lekkoducha i alfonsa.

Evan mętnym wzrokiem trafił na twarz ojca i natychmiast zasłonił prześcieradłem swą nagość. Wstał z podłogi i chwiejnym krokiem podszedł do stolika, gdzie stała szklanka z wodą. Miał kaca i był totalnie wymęczony po intensywnej nocy. Głowa mu pulsowała, świat jeszcze wirowało, a na domiar wszystkiego jego własny ojciec wparował do jego apartamentu i z wrzaskiem na ustach prawił mu morały.

— Nie drzyj się na mnie, człowieku! — krzyknął, kiedy senator nie przestawał mówić, energicznie wymachując przy tym rękoma. — To moje życie i moja sprawa, z kim uprawiam seks. Będę chciał, to zaproszę do swojego domu tabun dziwek, a potem będę je wszystkie ostro pieprzył i nic nikomu do tego, jakie mam upodobania! A ty mi nie mów, co mam robić! Zajmij się lepiej swoją zajebistą kampanią wyborczą i matką zamiast prawić mi kazania. Wchodzisz do mnie jak do siebie, otoczony swoimi goryłami, i od progu drzesz mordę! Świątoszek się znalazł jeden! Dla ciebie robię machloje z gangsterami, płacę grubą kasę, żeby to wszystko nie wyszło na światło dzienne, a ty ciągle niezadowolony! Ty jesteś wspaniałym, uczciwym senatorem i niech tak zostanie, mnie daj spokój!

— Synu, przesadzasz! A twoje zachowanie przyciąga te wszystkie hieny, które tylko czekają, by wbić mi nóż w plecy i ujawnić jakieś ciemne interesy, żeby skompromitować mnie przed całym światem — powiedział już nieco łagodniejszym głosem, na co Evan zaczął kręcić głową.

— To może czas zacząć robić tylko te jasne, czyste interesy, zamiast bawić się w narkotyki i całe to gówno?!

Starszy mężczyzna westchnął głośno. Podszedł do syna i spojrzał mu w oczy.

— Wiesz, że to zaszło już zbyt daleko, żeby z tym skończyć?

Młody Arta nie odpowiedział, bo zdawał sobie z tego sprawę. Wyminął ojca i udał się w stronę łazienki. Wziął szybki prysznic, mając nadzieję, że kiedy wróci do pokoju, nie zastanie w nim ojca. Mylił się, bo ten nadal tam był. Siedział na materacu dużego łóżka, podpierając łokcie na kolanach. Evan zachowywał się tak, jakby jego ojca tam nie było. Zdjął z bioder mokry ręcznik i założył czystą bieliznę.

— Słyszałem, że zainteresowałaś się córką Siergieja Prochowa? — zapytał senator, wprawiając syna w totalne osłupienie.

— Słucham?

— To, że nie byłem na przyjęciu do samego końca, nie znaczy, że nic nie wiem — wyszeptał ojciec, a następnie wstał z łóżka, by skierować się w stronę drzwi. Złapał za klamkę i obrócił się do syna, a następnie dodał. — Jedź do Declana, załatw wszystko, a potem wracaj do mnie. Zostaw to dziecko w spokoju, to nie jest partia dla ciebie.

— Twoje niedoczekanie... — wyszeptał do siebie, kiedy senator opuścił pomieszczenie. — Nikt nie będzie mi mówił, co mam robić, a zwłaszcza ty...

## ROZDZIAŁ 2.

Evan dojechał na spotkanie z Declanem później, niż był umówiony, a wszystko dlatego, że poprzedniego wieczoru nie potrafił zapanować nad swoją dziką naturą. Całą noc myślami był przy Lenie i szeroko się uśmiechał, gdy wyobrażał ją sobie w dwuznacznej sytuacji. Uwielbiał biegać za spódniczkami, ale Lena Prochow miała coś w sobie, czego nie umiał nazwać, a co wzbudzało w nim przeróżne emocje.

\* \* \*

Siergiej i Jacob po przyjęciu nie chcieli się już tłuc do swoich domów, więc spędzili noc u Declana. Siergiej miał lecieć na kilka dni do Rosji, bo sprawy służbowe nie mogły już dłużej czekać.

Z samego rana Lena obudziła się w świetnym humorze, a widząc piękną pogodę za oknem, postanowiła z niej skorzystać i wyjść trochę pobiegać. Nie chciała budzić śpiącej Lily, więc przeszła na palcach, by zabrać z szafki pierwsze lepsze ubrania. Włożyła czarną, mocno powycinaną bokserkę oraz legginsy tego samego koloru, a na stopy wsunęła adidasy.

— Gdzie biegiesz tak z rana, piękna gazelo? — Usłyszała za sobą głos Joshui, na co podskoczyła przestraszona.

— Już nie śpisz? — zapytała, łapiąc się za serce.

— Ano nie śpię, a tobie się dziwię, że nie warczysz w łóżku — wyszeptał, podchodząc do niej bliżej. Uśmiechnął się szelmowsko, ukazując białe zęby. — Czyżby Evan Arta zawładnął twoim umysłem, że tak

z rana postanowiłaś wyjść na spacer i to jeszcze w takim stroju? — mówiąc to, palcem wskazała na jej kusy top oraz mocno obcisłe getry ukazujące jej piękne nogi.

Lena pokręciła z rezygnacją głową i popukała się palcem po czole.

— Po pierwsze, twój fufel Evan Arta to debil do kwadratu i napalony, zboczony, nieuprzejmy, arogancki dupek biegający z wywieszonym językiem za każdą panną. — Zapowietrzyła się. — A po drugie, nie idę na spacer, tylko pobiegać. Mam w szkole zaliczenia i muszę potrenować. — Zmierzyła go wzrokiem, zatrzymując się na jego nagiej klatce piersiowej. — Chcesz pobiegać ze mną? — zapytała z uśmiechem.

— Nie idź w stronę światła, szelmo wstrętna, ja mam żonę i kocham ją nad życie, a do tego nosi pod sercem moje dziecko — powiedział, śmiejąc się przy tym zbyt głośno, co wywołało u Leny wyraźne znudzenie.

— Nie pochlebiaj sobie! Może i jesteś ciasteczko, ale rodziny nie tykam. Nie chcę kłopotów ani powyrywanych przez twoją żonkę włosów, gdyby mnie dorwała w swoje ręce. Proponuję ci wspólny trening, bo trochę się zastałeś, staruszk. — Zaśmiała się, kręcąc głową.

Joshua warknął, lecz kiedy chciał się odgryźć, w drzwiach domu stanął nikt inny, jak Evan Arta.

Wyglądał tego dnia na nieco zmęczonego, ale jego luzacki strój bardzo spodobał się Lenie. Miał na sobie zwykły biały podkoszulek, na nim czarno-białą koszulę w kratę z podwiniętymi do łokci rękawami, jasne wytarte dzinsy, również z lekko podwiniętymi nogawkami, a na stopach sportowe granatowe mokasyny. Jego oczy w tym momencie zasłaniały okulary przeciwsłoneczne, co dodawało mu pazura i tajemniczości. Lena była zaskoczona, widząc jego przedramiona pokryte sporą ilością tuszu. Nie spodziewała się, że może mieć tatuaże, w dodatku jego rysunki były naprawdę piękne. Lena sama miała dwa tatuaże, ale obiecała sobie, że gdy skończy osiemnaście lat, jej ciało przyozdobi kolejne. Widząc jego szelmowski uśmiech, szybko spojrzała na zaskoczonego Joshuę.

— Tylko nie ten ogr... — wyszeptała mu do ucha.

Młody Arta swoim wygłodniałym wzrokiem skanował piękne ciało Leny, oblizując usta w dwuznaczny sposób. Zdjął z nosa okulary, przecesał dłonią zmierzwiłone włosy, a następnie wolnym krokiem podszedł w stronę stojącej w holu pary. Pachniał tak samo dobrze jak zeszłej nocy, a Lena, czując jego perfumy, nerwowo wciągnęła powietrze do płuc.

— Cóż za miłe spotkanie z samego rana... — wyszeptał zachrypniętym głosem, owiewając jej twarz miętowym oddechem połączonym z lekką nutą tytoniu.

— Nie powiedziałbym tego samego — odburknęła, robiąc spory krok w tył.

— Declan już na ciebie czeka, spóźniłeś się — odezwał się Joshua, idąc dziewczynie na ratunek. — Niech zgadnę: kolejna ciężka i bardzo męcząca noc z panienkami? — zapytał, akcentując wyraźnie słowo *panienki*, tak, aby Lena po raz kolejny usłyszała o bujnym życiu towarzyskim Arty.

Evan spojrział na Joshuę, marszcząc przy tym brwi, i wyciągnął dłoń na powitanie. Miał mocny uścisk. Nie skomentował słów Joshui, a przed wyjściem omiół jeszcze twarz młodej Rosjanki.

Gdy zostali sami, Joshua podszedł do Leny i obejmując ją w pasie, zaproponował: — To co, malutka, idziemy pobiegać?

Lena szeroko się do niego uśmiechnęła.

— Dawaj, dziaduniu, tylko włóż na siebie koszulkę, bo okoliczne psy się zlecają.

— Poczekaj na mnie na zewnątrz, zaraz wracam. — Joshua ucisnęła dłoń Evana na pożegnanie, a następnie w pośpiechu wbiegł na schody prowadzące na piętro, gdzie znajdowała się jego sypialnia. Lena odwróciła się na pięcie i zamierzała opuścić dom, lecz wtedy na ramieniu poczuła silny, ciepły uścisk Evana.

— Może poczekaś tu ze mną? — zapytał, ciągnąc ją w swoją stronę. Lena wyszarpała się z jego uścisku.

— Dotknij mnie raz jeszcze, a będziesz tego żałował do końca życia! — wyszeptała mu w twarz.

— Jesteś waleczna i przy tym kurewsko seksowna. Podobasz mi się, złotko — wyszeptał, pochylając się w jej stronę.

— A ty mnie nie, na domiar złego jesteś stary i głupi! Chociaż nie! — dodała, unosząc palec wskazujący. — Jesteś jak dziecko z piaskownicy jarające się na kawałek dupy.

Rozbawiły go te słowa i nie mógł powstrzymać śmiechu.

— Może masz rację, ale znam się na tych dupciach, a twoja jest najfajniejsza ze wszystkich, więc się mi nie dziw.

— Jaskiniowiec cholerny! — warknęła, odwracając się na pięcie, po czym szybkim krokiem wyszła z domu. Evan patrzył na jej jędrne pośladki, kręcąc przy tym głową.

— Jak te nastolatki są dziś pięknie ukształtowane — zachwycił się jej wdziękami, pocierając w palcach swój podbródek z dwudniowym zarostem.

— I bardzo dla ciebie niedostępne! — podsumował uśmiechnięty Declan, stając za mężczyzną. — Jesteś w końcu! — dodał, ruchem dłoni pokazując Evanowi, w którym kierunku ma pójść.

— Nie widziałem jej tu wcześniej, a bywam u was dość często — zauważył Arta, zajmując miejsce w wygodnym fotelu.

— Jak już powiedziałem, to córka mojego wspólnika biznesowego i jednocześnie przyjaciela. Lena mieszka tu od niedawna, a nie widziałeś jej, bo zawsze, kiedy przyjeżdżasz, jej nie ma. Uczy się z Lily niedawno... — Nie dokończył, widząc zaciekawienie na twarzy słuchacza, po czym odchrząknął znacząco i rozpiął guzik w marynarce, sam zajął miejsce w fotelu naprzeciwko Evana. — Przejdźmy do interesów! — warknął, wyjmując białą teczkę z szuflady biurka.

\* \* \*

— Stój! Nie mam już siły! — krzyknął zmęczony Joshua.

Biegali już dobre dwie godziny, słońce dawało im się we znaki, a Lena nie zwalniała tempa. Mężczyzna dostał zadyszki. Dziewczyna przystanąła i oparła dłonie na udach. Oddychała równomiernie i szybko. Wzięła kilka głębokich wdechów, po czym spojrzała na leżącego na asfalcie Joshuę. Podeszła do niego, pochyliła się, a na jej usta wdarł się niegrzeczny uśmiech.

— Podobają mi się starsi mężczyźni, ale kiedy patrzę na ciebie i widzę, w jakim jesteś teraz stanie, stwierdzam, że jesteś do bani.

— Spadaj, małpo, i nie martw się o moją kondycję! Jakoś moja żona nie narzeka... — wysapał, próbując złapać oddech. Czuł naprawdę ogromne zmęczenie.

— Ty tylko o jednym, zboczeńcu! Następny się znalazł! — to mówiąc, wyciągnęła w jego kierunku dłoń. — Wstawaj, bo cię rozjadą i nie będę cię zeskrobywać z drogi, jeśli zrobią z ciebie placek. — Joshua z trudem wstał, po czym całym ciężarem ciała oparł się na ramieniu Leny. — Jesteś ciężki, człowieku. — Skrzywiła się, lecz widząc minę Joshui, parsknęła śmiechem i próbowała go od siebie odepchnąć. — Chodź, tam jest stacja, kupimy coś do picia i usiądziemy na trawie. — Ciągnęła go za sobą, lecz on się poddał, zrobił kilka kroków w stronę trawnika, a następnie runął na nią jak nieżywy.

— Ty idź, ja tu na ciebie grzecznie poczekam — wydyszał. — Dla mnie weź zimnego browara. Ja pierdołę, coś ty mi zrobiła.

— I do tego alkoholik! — powiedziała, machając ręką.

Po kilku minutach wróciła i podała mu to, co prosił. Usiadła obok niego na trawie. Joshua kilkoma szybkimi łykami opróżnił butelkę i wytarł usta dłonią. Opadł plecami na trawę, wzdychając głośno, a wtedy ona zapytała:

— Skąd wytrzasnęliście tego nadętego dupka?

Na jej słowa Joshua aż usiadł. Spojrzał na spoconą twarz dziewczyny, a na jego usta wdarł się szeroki, szelmowski uśmiech.

— Ten nadęty dupek pracuje dla nas już kilka ładnych lat, a jego ojciec zawsze nam kryje dupę. Jak to się mówi: rączka rączkę myję. Dzięki niemu mamy tu jakby immunitet. Przystojny ten dupek, nie? Podobają ci się? — zapytał, szturchając młodą w ramię.

— Chyba ci padło na mózg! — warknęła głośno, podnosząc się szybko na równe nogi.

— No, przyznaj się, jesteś taka jak ja, więc nie kłam. — Lena spojrzała na niego, delikatnie się zawstydyziła, a to oznaczało tylko jedno. Tej dziewczynie spodobał się największy podrywacz w tym mieście. — Powiem ci jedno: uważaj na niego, bo to pies na baby i nie traktuje związków poważnie. Jesteś fajna dupa i zasługujesz na kogoś bardziej odpowiedniego.

Objął ją ramieniem, przyciągając drobne ciało do swojego, po czym pocałował ją w czoło.

— Nie martw się o mnie, jednego dupka już miałam, kolejnego nie chcę. Zresztą nie w głowie mi teraz miłość. Jak patrzę na ojca i Natalie, to mi się w żołądku przewraca. Co ja mówię, cała ta „rodzina” jest jakaś skapciała, a wasze kobiety zrobiły sobie z was totalnych pantoflarzy. — Lena zaśmiała się, kręcąc przy tym głową.

Joshua spojrzał na nią wrogo i przez chwilę milczał.

— No tak — odezwał się, kątem oka zerkając na twarz dziewczyny. — Przecież ty jesteś zakochana w Lucasie, prawda?

Jego słowa wywołały w niej złość i jednocześnie zakłopotanie.

— Wal się! — krzyknęła, uderzając go z pięści w ramię. — Wracajmy do domu, bo uszy więdną, jak się ciebie słucha!

Całą drogę powrotną do willi nie odzywali się do siebie ani słowem. Przed samą bramą wjazdową Lena na moment przystanąła, chcąc złapać oddech. Joshua popatrzył na nią jakoś dziwnie, a następnie zapytał:

— Co jest?

Wpatrywała się w niego przez dłuższą chwilę, walcząc ze sobą, bo nie mogła zdecydować, czy powinna zadać to pytanie.



„Raz kozie śmierć” — pomyślała, a następnie wydusiła cienkim i cichym głosikiem:

— Co u niego? Wiesz, gdzie jest?

— Kto? — zapytał, przyglądając się brunetce.

— Lucas. Masz z nim kontakt? Wiesz, gdzie mieszka? — Jej głos drżał, a dłonie spoczęły się od nadmiaru emocji.

— Jacob ma z nim kontakt, ale Lucas nie chce z nikim na razie gadać, bo ciągle...

Nie dokończył, ponieważ wtrąciła się Lena.

— ...kocha Holly?

Joshua skrzywił się lekko, lecz skinął głową na potwierdzenie jej słów. Objął ją ramieniem i kierując się w stronę domu, oznajmił:

— Przejdzie mu, to silny facet. Kiedyś trafi na tę swoją, a o Holly zapomni.

Joshua doskonale zdawał sobie sprawę, że wymazać z pamięci kogoś, kogo się kocha, nie jest tak łatwo. Sam to przeżył, kiedy stracił Miley. Świetnie pamiętał swój stan psychiczny i nastawienie do całego świata. Nosił w sercu każdą samotną sekundę, minutę, godzinę bez jej ciała, oddechu, ust, bliskości, zapachu. To były najgorsze chwile w jego życiu i nikomu nie życzył, by przeżył to samo.

Westchnął głośno i spojrzał na zamyśloną Lenę. Miał nadzieję, że jej fascynacja Lucasem szybko minie.

— Chodź, nauczę cię kilku trików samoobrony — powiedział, chcąc zmienić temat rozmowy i rozweselić nieco młodą dziewczynę.

Na te słowa jej twarz momentalnie pojaśniała.

— W końcu mówisz coś z sensem! — krzyknęła uradowana. — Będę mogła się obronić, kiedy ten bałwan, baran i cap będzie mnie nadal zaczepiał.

Oczywiście miała na myśli nachalnego, zbyt pewnego siebie Artę.

\* \* \*

— Kopnij! — krzyknął, wyciągając dłoń w kierunku nogi Leny. — Mocniej! — dodał, widząc, jak nastolatka coraz bardziej słabnie.

— Nie mam już siły, wystarczy! — wysapała, po czym runęła na trawę, zasłaniając twarz dłońmi. Była zmęczona, spocona, a jej ciało drżało od wysiłku. Nogi odmawiały posłuszeństwa, a mięśnie potwornie ją paliły. Serce chciało wyskoczyć z piersi.

Joshua pozwolił dziewczynie chwilę odpocząć, a sam udał się do domu po coś do picia.

\* \* \*

— Czyli wszystko mamy omówione? — zapytał Evan, podnosząc się z wygodnego fotela. Podszedł do przestronnego okna, a spostrzegłszy w ogrodzie piękną Lenę z Joshuą, przyglądał się im z zaciekawieniem.

— Ależ ona jest seksowna — wyszeptał do siebie, pocierając dłonią brodę.

Kompletnie zignorował słowa Declana, który niego mówił. Patrzył na dziewczynę z takim pożądaniem i zainteresowaniem, że zwrócił tym na siebie uwagę Declana. Wyglądała tak seksownie i walecznie, kiedy zadawała Joshui kolejne ciosy długimi nogami! Właśnie w tym momencie wyobraził ją sobie, jak oplata go w pasie podczas seksu.

— Na co patrzysz? — zapytał Declan, jednak Evan nawet nie usłyszał jego słów. Declan spojrział w dal i głośno westchnął, klepiąc Evana po plecach. — Jesteś uparty jak osioł. Uprowadzałem cię, że źle się to dla ciebie skończy, ale widzę, że masz watę w uszach.

Evan uśmiechał się szeroko, pożerając wzrokiem ciało rosyjskiej piękności, a kiedy dostrzegł, że Joshua zostawił leżącą na trawie dziewczynę, od razu pomyślał, że należy wykorzystać tę sytuację. Spojrzał na Declana i wyminął go w pośpiechu.

— To moja szansa! — oznajmił szybko.

— Zaraz będziesz płakał — wyszeptał Declan. Otworzył okno, ciekaw tego, co zrobi napalony Arta.

Lena leżała na trawie, oczy miała zakryte rękami i głośno sapała po męczącym treningu, próbując unormować oddech. Evan podszedł po cichu do nastolatki, a następnie ostrożnie ukląkł przy jej boku. Lena od razu poznała, że to on, ponieważ jego perfumy były tak wyraziste i charakterystyczne, że czuła je już z daleka. Uśmiechnęła się do siebie i czekała na odpowiedni moment, by go zaatakować. Patrzył na jej ciało, płaski, odkryty brzuch z małym, delikatnym kolczykiem w pępku i fragmentem tatuażu widocznym zza linii czarnych legginsów. Miał niewyobrażalną ochotę jej dotknąć. Na jej ciele widniały małe kropelki potu, które w słońcu pięknie się mieniły.

— Czego chcesz, padalca? — zapytała cichym głosem, zdejmując dłoń ze swojego czoła. Nadal leżała na trawie, a przy tym starała się być spokojna i opanowana.

Arta uśmiechnął się do niej niegrzecznie, a następnie opuszkami palców przejechał po jej brzuchu.

— Może poćwiczmy razem? Nauczysz mnie kilku chwytów? — zapytał, skanując intensywnie jej twarz.

Declan stał w oknie i z uśmiechem obserwował sytuację w ogrodzie.

— Na co patrzysz? — zapytał Joshua, przechodząc obok gabinetu.

— Sam zobacz.

Joshua podszedł do brata, a kiedy zobaczył, jak Evan dotyka Leny, cały się spiął, chcąc od razu pobiec do ogrodu.

— Co za mały chuj! — warknął zły.

— Stój i patrz. — Zaśmiał się Declan, robiąc mu miejsce przy oknie.

Lena uśmiechała się słodko do natręta, próbując nie dać po sobie poznać, że zaraz zrobi mu krzywdę. Evan zaczął sobie pozwalać na nieco więcej. Dłonią gładził jej brzuch i biodra.

— Jesteś bardzo piękną, młodą kobietą — wyszeptał, spoglądając na jej piersi, które pod wpływem szybkiego i głębokiego oddechu podnosiły się i opadały, dodając Lenie zmysłowości i jednocześnie pikanterii.

— Naprawdę? — zapytała, przymykając delikatnie powieki.

— Naprawdę — warknął, pochylając się w jej stronę. — Nauczysz mnie kilku rzeczy? — zapytał z szerokim uśmiechem na ustach.

— Jak sobie życzysz!

Lena zerwała się na równe nogi, chwyciła go za ręce i powaliła na trawę. Potem usiadła na jego klatce piersiowej okrakiem, a udami mocno ścisnęła mu głowę. Patrzyła na jego twarz, zaciskając coraz mocniej uda. Widziała, że zaczyna mu brakować powietrza, lecz nie poluźniła uścisku. Mało tego — odchyliła się nieco do tyłu i niewiele myśląc, złapała go mocno za krocze.

Arta wydobył z siebie głośny krzyk — na co Lena szeroko się uśmiechnęła.

— Jak nie dasz mi spokoju, to urwę ci fiuta, rozumiesz?!

W tej chwili z otwartego okna dało się słyszeć wrzask, pisk i głośny śmiech Declana i Joshui.

— Evan, Evan, poległeś! — krzyczeli, głośno klaszcząc w dłonie.

— Kurwa, szkoda, że Sergiej wyjechał z samego rana do Rosji, bo miałby świetną zabawę! — zawołał Joshua, poklepując brata po ramieniu.

Lena spojrzała w stronę okna, a potem na Evana. Zeszła z niego i otrzepując z trawy swoje legginsy, zwróciła się do „wuja”.

— Wujku?

— Tak, kochanie? — Na ustach mężczyzny widniał uśmiech.

— Robisz interesy z debilami! — Po tych słowach odeszła w stronę domu.

Evan tylko pokręcił głową i spojrzał na odchodzącą dziewczynę. Nie mógł się jednak powstrzymać, by na koniec nie dodać od siebie:

— Jeszcze się spotkamy!

Po tym bliskim i jakże ekscytującym spotkaniu z Leną mężczyzna nie zamierzał odpuścić. Obiecał sobie, że zrobi wszystko, by ją w końcu złamać.

## ROZDZIAŁ 3.

Po wizycie w domu Declana Arta wrócił do siebie. Chciał się dowiedzieć nieco więcej na temat młodej Rosjanki, lecz w firmie pojawiły się jakieś problemy. Ubrany w elegancki garnitur wszedł do swojego przestronnego biura. Od razu musiał odebrać masę telefonów. Po piątej rozmowie z kolei miał serdecznie dosyć, lecz zapowiadało się jeszcze więcej pracy. Arta, widząc w progu swojego gabinetu Liama, przyjaciela i zarazem współpracownika, głośno westchnął, gdyż czuł, że ten zaraz go zaatakuje. Nie mylił się.

— W końcu zjawiłeś się w firmie!! — krzyknął zły Liam.

Evan zbagatelizował słowa przyjaciela i zmęczony przetarł dłońmi twarz. Opadł plecami na oparcie fotela i kręcąc z rezygnacją głową, oznajmił:

— Jestem wypompowany.

Liam uśmiechnął się lekko, a następnie podszedł do dużego biurka i przysiadł na jego krawędzi. Założył dłonie na piersi, po czym intensywnie wpatrywał się w Artę.

— Gdzie tym razem wylądowałeś po bankiecie u Declana? — zapytał, po czym szturchnął kumpla w ramię.

— W domu...

Liam doskonale znał Evana i wiedział, że na tym przyjęciu na bank się coś wydarzyło. Żałował, że sam się nie pojawił, ale musiał wyjechać w sprawach służbowych poza miasto.

— Żartujesz? — zakpił z przyjaciela. — Znamy się kupę czasu i chyba nie sądzisz, że uwierzę, że po imprezie pojechałeś prosto do domu

i grzecznie położyłeś się spać?! Zresztą... — Parsknął śmiechem i podszedł w stronę dużego okna. — Widziałeś się w lustrze? Jesteś skonany. Przyznaj, ile panienek tym razem zaliczyłeś?

Evan na jego słowa tylko się uśmiechnął. Przypomniawszy sobie wczorajszą wieczór. Rozmowę oraz krótki, lecz namiętny pocałunek z młodą Rosjanką, a potem dzisiejsze wydarzenia, kiedy to powaliła go na trawę.

— Miałem ciekawy wieczór — powiedział zagadkowo, wstając z fotela. Podszedł do Liama stojącego przy oknie, włożył ręce do kieszeni granatowych garniturowych spodni, a następnie pokręcił głową, przygryzając wargę. — Poznałem tam kogoś i mówię ci, gorąca z niej sztuka.

— Musi być dobra w łóżku, skoro tak wyglądasz i jeszcze o niej mówisz — stwierdził Liam, przyglądając się uważnie kumpłowi.

— Nie spałem z nią i ledwo co pocałowałem, ale człowieku, ta lalka jest gorąca jak lawa, a jej cięty język i rosyjski akcent działają na mnie jak płachta na byka. Dziś, kiedy byłem u Declana, ona ćwiczyła z Joshuą w ogrodzie i jak siadła mi cipką na twarz...

— Co ci zrobiła? — przerwał mu Liam, mocno zaintrygowany. — Czekaj, czekaj, bo zupełnie nic nie rozumiem! Kim ona jest i co robiła na bankiecie?

Evan wyszczerzył zęby, spoglądając na przyjaciela, a następnie wrócił do biurka, poprawiając ciasno związany krawat.

— Ma na imię Lena. — oznajmił. Widząc zainteresowanie przyjaciela, parsknął śmiechem. — Ma siedemnaście lat i jest córką Siergieja Prochowa. Mieszka, a raczej często przebywa u Declana. Na przyjęciu była z córką Jacoba — zamilkł na moment. — Tamta małolata też jest fajna, ale wygląda na zbyt grzeczną. — Pstryknął palcami i ponownie zbliżył się do Liama. — Idealna dla ciebie, nudziarzu! — Klepnął go w ramię, na co tamten tylko pokręcił głową. — Człowieku, żałuj, że cię nie było. Może w końcu byś coś pociupciał.

Liam patrzył na przyjaciela i sam nie wierzył w to, co słyszy. Evan od zawsze był nieokrzesany i miał głowę pełną głupich pomysłów, ale

tęgo się po nim nie spodziewał. Przyjaźnili się kupę lat i to właśnie Liam był tym rozważnym.

— Czy ty siebie słyszysz?! — krzyknął, nerwowo pocierając nasadę nosa. — Wiesz, kim jest Siergiej Prochow? — zapytał nerwowo.

— Wiem, i co z tego? — Evan wzruszył ramionami, po czym wyjął z szafki butelkę whisky oraz dwie małe szklanki. Nalał bursztynowego płynu do obu, a następnie podał jedną przyjacielowi. Liam wypił wszystko jednym haustem. Spojrzał surowo na Evana, który ewidentnie niczego nie rozumiał.

— Po pierwsze, to jeszcze dziecko, a po drugie... — Nie zdążył dokończyć, gdyż brunet głośno się zaśmiał.

— To dziecko ma zajebiste cycki, twarz diabełka, a ciało jak marzenia. Gdy Joshua mi powiedział, że Lena ma siedemnaście lat, nie mogłem w to uwierzyć. Zresztą, co ty taki sztywny jesteś? — zapytał Evan, dolewając koledze alkoholu. — Od zawsze byłeś sztywny, ale teraz to już przesadzasz! Przecież wkrótce będzie pełnoletnia! Liam, nie wiem, co się z tobą zrobiło. Od kiedy zostawiła cię Larysa, padło ci na głowę. Zrobiłeś się porządny i nudny!

Słowa Arty zdenerwowały jego przyjaciela. Wściekł się do tego stopnia, że miał ochotę walnąć go w ten jego zakuty łeb.

— To nie zmienia faktu, że jest niepełnoletnia, a kiedy jej ojciec się dowie, jakie masz w stosunku do niej plany, urwie ci fiuta! Daj tej dziewczynie spokój, o ile chcesz mieć wszystkie kości całe. Ty się nie nadajesz do stałego związku. Zmieniasz panienki częściej niż bieliznę.

— Liam, co ty pierdolisz? Jesteś tylko rok ode mnie starszy, ale naprawdę się zastanawiam, co z tobą nie tak. Jesteśmy młodzi i trzeba korzystać z życia, bo potem nawet ci fiut nie stanie, kiedy w końcu zdecydujesz się z kimś być!

— Ja fiuta na śmietniku nie znalazłem, ale ty, proszę bardzo, rób, co chcesz — odpowiedział zrezygnowany Liam, machając dłonią. Nie miał ochoty dłużej dyskutować, więc skierował się w stronę wyjścia.

Evan jednak nie byłby sobą, gdyby nie skomentował:

— Zmienisz zdanie, kiedy zobaczysz tę małą, mówię ci!

Po wyjściu Liama Evan wrócił do pracy, jednak ciągle myśli o młodej Lenie nie pozwoliły mu dostatecznie się skupić. Sam nie wiedział, dlaczego ta mała tak bardzo go zafascynowała. Była bardzo młoda, zapewne niedoświadczona. Nie chciał problemów z jej ojcem. Doskonale wiedział, kim jest Prochow, gdyż nieraz bywał w domu Declana, w którym gościł także Sergiej. Jednak Lena tak go zaintrygowała, że nie potrafił przejść obok niej obojętnie.

Spojrzał w okno i głośno westchnął, po czym położył nogi na biurku i chwycił za telefon.

— Mam dla ciebie robotę — powiedział do słuchawki.

— Zamieniam się w słuch.

— Potrzebuję informacji na temat Leny Prochow. Spotkajmy się u mnie w mieszkaniu wieczorem, a wszystko ci dokładnie powiem.

— Będę — oznajmił rozmówca Evana, potem zakończył połączenie.

\* \* \*

Lena cały dzień spędziła na męczących ćwiczeniach z Joshua, który na jej prośbę uczył ją także strzelać. Wykorzystała ten czas, kiedy jej ojca nie było w pobliżu, by się czegoś nauczyć. Po dniu pełnym wrażeń nastolatka skonana wróciła do domu.

Joshua wyglądał znacznie gorzej, ale był zadowolony.

— Dzwonił tata — powiedziała Natalie podczas wieczornej kolacji w domu państwa Halle.

Lena spojrzała na nią zmęczonym wzrokiem i zapytała.

— Kiedy wraca?

— Za jakiś tydzień, ale spokojnie, nie powiedziałam mu, że Joshua uczy cię strzelać. Prosił, byś do niego zadzwoniła przed powrotem do szkoły — oznajmiła Natalie z szerokim uśmiechem, spoglądając



w stronę Dużego Jacoba. Ten zerknął na Lily. Dziewczyna popatrzyła na zasypiającego przy stole Joshuę.

— Mam nadzieję, że ciebie nie uczył strzelać, kiedy byłem z Seliną u lekarza? — Jacob zwrócił się do córki, mimowolnie ściskając w dłoni widelec.

— Nie, tatusi — odpowiedziała Lily zgodnie z prawdą i nagle zachłysnęła się śliną. — Ale chętnie bym się od niego czegoś nauczyła — dodała w końcu, podpierając się łokciem na białym obrusie dużego stołu.

Jacob zakrztusił się winem i głośno kaszląc, podniósł się z krzesła.

— Jedziemy do domu! — warknął, palcem wskazując na drzwi. Selina zaczęła się śmiać, co udzieliło się pozostałym, a co niekoniecznie spodobało się olbrzymowi. — Co cię tak śmieszyl?!? — zapytał, spoglądając na Holly, która nie potrafiła ukryć rozbawienia.

— Jest późno, a dziewczyny jutro wracają do szkoły, koniecznie chcesz teraz jechać do domu? — zapytała, próbując zapanować nad sobą.

Jacob chciał coś odpowiedzieć, ale wtedy do rozmowy wtrącił się Joshua.

— Spokojnie, Jacob, nie zamierzam więcej bawić się w trenera. Jestem już na to za stary, a mam jeszcze rodzinę na utrzymaniu. Nie chcę zbyt szybko pierdolnąć w kalendarz. Koniec z trenowaniem kogokolwiek. — Korzystając z okazji, że Jacob na niego nie patrzy, mrugnął do Lily, dając jej tym samym do zrozumienia, że żartuje.

Kolacja minęła w miłej i spokojnej atmosferze. Później Declan zaproponował Jacobowi i Joshui drinka w ogrodzie. Miley, Holly, Natalie i Selina zajęły się damskimi sprawami. Nastolatki wolały zostać w towarzystwie panów.

Lily uśmiechnęła się do dziwnie spiętego Jacoba, wspięła mu się na kolana, po czym zarzuciła ręce na szyję. Ucałowała go w szorstki policzek, a kiedy ten odwzajemnił jej uśmiech, wyszeptała:

— Kocham cię, tatusi.

Jacob wyszczerzył zęby. Jej słowa wywołały w nim dziwne odczucia. Lily otworzyła się przed nim i mieli świetny kontakt, jednak nigdy nie zachowywała się w ten sposób, w obecności innych nie wyjawiała swoich uczuć. To oznaczało tylko jedno — coś się święciło i tylko czekał, kiedy się to wyjaśni.

— Czego chcesz, mała kokietko? — zapytał wprost, chwytając ją w pasie. Brunetka parsknęła śmiechem, a kiedy chciała powiedzieć, o co chodzi, Lena ją uprzedziła.

— Wujku, Lily chciałyby zrobić prawko i mieć swój samochód!

— Zaczyna się — powiedzieli jednocześnie Declan z Joshuą, spoglądając radośnie na zdezorientowanego przyjaciela.

— Lily, to prawda? — zwrócił się do córki.

— Chciałabym, żebyś nauczył mnie jeździć... — W jej słowach czuło było niepewność.

— Jasne, że cię nauczę — odetchnął z ulgą, po czym dodał rozbawiony. — Już myślałem, że powiesz, że mam ci kupić gnata.

— O to poprosimy kogoś innego — wypaliła bezmyślnie Lena i z szerokim uśmiechem ukradkowo spojrzała w stronę Joshui.

— Ty mała cholernico! Jak ci dam broń, to zobaczysz! — krzyknął Jacob, zerwał się na równe nogi i trzymając córkę na rękach, zaczął biec za uciekającą i śmiejącą się w głos Leną.

Dogonił ją na schodach prowadzących do sypialni i chwytając ją w pasie, podniósł do góry. Z jednej strony trzymał Lily, a z drugiej Lenę i głośno dysząc, szedł w stronę ich pokoju. Rzucił obie na łóżko i udając złego, zaczął głośno krzyczeć oraz naśladować zachowanie groźnego goryla. Lena piszczała, Lily śmiała się w głos, a Jacob ponownie poczuł się jak nastoletni, beztrojski gówniarz.

— Do łóżek, dziewczynki! — oznajmił, gdy na jego czole pojawiły się pierwsze krople potu. — Jutro odwiozę was do szkoły i pogadamy o prawko — dodał i chciał wyjść, lecz zatrzymała go Lena.

— Czyli o broni też porozmawiamy?

Jacob na jej słowa zastygł. Wciągnął mocno powietrze, obrócił głowę w stronę uśmiechniętej nastolatki, a następnie powiedział:

— Bądź pewna, że porozmawiamy, ale kiedy twój stary wróci z Rosji. Na pewno porozmawiamy i o tym, że Joshua uczy cię strzelać. A teraz spać!

Uśmiech momentalnie znikł z twarzy nastolatki i nie było jej już tak wesoło, jak przed kilkoma chwilami. Nakryła się kołdrą, mamrocząc coś pod nosem. Jacob zadowolony z siebie opuścił pokój dziewczyn.

— Smarki małe, niedojrzałe — wyszeptał do siebie, zamykając za sobą drzwi.

— W tym domu można dostać fioła! — warknęła Lena, kiedy zostały same.

— Daj spokój, chyba nie myślisz, że mój ojciec powie twojemu, że Joshua uczył cię strzelać? — zapytała Lily, po czym wskoczyła do łóżka brunetki, układając się obok niej. Lena przytuliła twarz do jej szyi i objęła ją w pasie. Westchnęła głośno i przeciągle.

— Nie o tym akurat pomyślałam — wyszeptła, co bardzo zainteresowało Lily. — Raczej chodziło mi o to, że w tym domu zawsze kręci się ktoś z zewnątrz. Wujka odwiedzają różni ludzie, jedni fajni, inni mniej, ale największym idiotą jest ten cały Arta!

— On tu dzisiaj był? — zapytała ją przyjaciółka, uważnie się jej przyglądając.

— Gdybyś nie spała cały dzień, to byś wiedziała, że był i że doprowadził mnie znowu do szału! — Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale się zapowietrzyła, na co Lily parsknęła śmiechem. — Z czego ty się śmiesz, głupolu?! — Lena oburzyła się i przekręciła na plecy, spoglądając na sufit. Zamrugła kilkakrotnie oczami, założyła ręce za głowę i ponownie westchnęła. — On mnie tak cholernie wkurwia! — warknęła w końcu.

— Podoba ci się, widzę to! — skwitowała Lily, wywołując u koleżanki wściekłość. Chcąc jednak załagodzić sytuację, przybliżyła się do niej i ucałowała jej zaróżowiony policzek.

Lenie podobał się Arta, lecz także okropnie ją irytował. On nie był dla niej, ona nie była dla niego. Zachowywał się jak duże dziecko, jak imbecyl i zbyt pewny siebie bęcwał. Jednego chłopaka już w swoim życiu miała — okazał się najgorszym dupkiem. Złamał jej serce, a ona nie zamierzała ponownie cierpieć z miłości.

— Owszem, podoba mi się... — przyznała. — Ale zachowuje się jak tuman i jest zbyt pewny siebie! Lily, ja nie mam doświadczenia z face-tami, a jak patrzę na niego, mam wrażenie, że chce się mną tylko zaba-wić. Zresztą, co ja wygaduję?! — Uderzyła się dłonią w czoło. — Pewnie już go nawet nie spotkam. Jutro wracamy do szkoły, a on pewnie nawet nie pamięta, jak mam na imię. Tacy jak on skaczą z kwiatka na kwiatek.

Na jej ślicznej buzi pojawił się smutek i dziwny zawód.

— Myślę, że go jeszcze nieraz spotkasz, wiem, co mówię. Śpijmy już... — poprosiła szeptem Lily.

\* \* \*

Dziewczyny wróciły do szkoły, a Evan wciąż kombinował, jak spotkać się z Leną, o której bez przerwy myślał. Nie chciał się bawić w związki, interesowała go jedynie zabawa. Pragnął jej ciała, niczego więcej. Jednak nigdy w życiu żadna kobieta nie zawładnęła jego myśli na tak długo jak ona. Przeszkadzało mu to, bo nie potrafił się skupić na żadnej wykonywanej czynności, a w firmie miał tego dnia kilka ważnych spotkań. Siedział w swoim gabinecie, próbując przeanalizować stertę dokumentów przed spotkaniem z klientem, gdy zadzwoniła jego komórka.

— Halo?

— Mam wszystkie informacje, o które mnie prosiłeś — powiedział mężczyzna po drugiej stronie słuchawki. — Pojechałem pod willę

Declana, dziewczyny akurat szykowały się do drogi. Pojechałem za nimi i mam wszystko.

Evan na tę wiadomość aż podskoczył na krześle, poprawiając kołnierzyk śnieżnobiałej koszuli.

— Zaraz wyślę ci dokładny adres — dodał rozmówca, po czym pożegnał się i rozłączył.

— Masz wszystko przygotowane na naszą rozmowę? — Do gabinetu wszedł Liam. — Evan, dobrze się czujesz? — zapytał, widząc uśmiechniętego przyjaciela gapiącego się w ekran swojego smartfona.

Evan w pośpiechu zabrał potrzebne dokumenty, a komórkę schował do kieszeni garniturowych spodni. Spojrzał na Liama i klepiąc go w ramię, oznajmił.

— Chodź, załatwimy to szybko, a potem musisz mi pomóc! — Pchnął go w stronę wyjścia, prosto do sali konferencyjnej, gdzie miało się odbyć spotkanie.

\* \* \*

— Nie ma mowy! — krzyknął Liam, kiedy Evan powiedział mu, co chce zrobić.

— Człowieku, bądź przyjacielem i pomóż mi, przecież wiesz, że ja nie wyjdę z samochodu, bo mnie paparazzi zjedzą.

— Mnie też, i co mam zrobić? — Liam rozłożył szeroko ręce, spoglądając zdziwiony na przyjaciela. — Jesteś pierdolnięty! Co ty sobie wyobrażasz?! To małolata i daj już spokój. Znajdź sobie inną dupę, za którą nie będziesz musiał się uganiać jak krety.

— Nic nie rozumiesz! — Evan zły uderzył przyjaciela w ramię. — Nie chcę innej, bo to ona mnie kręci i nie odpuszczę! Nie pomożesz mi, to zrobię to sam, ale wtedy wszystkie gazety będą o tym wiedziały. Proszę cię tylko o pomoc, czy to tak wiele?

Liam westchnął głośno, ale wiedział, że przyjaciel on nie odpuści. Zbyt dobrze go znał i wiedział, że kiedy ten coś sobie postanowi, to

zrobi wszystko, by było po jego myśli. Zdawał sobie sprawę, że pomoc Evanowi odbije mu się czkawką.

— Zbieraj dupę i widzimy się na parkingu! — warknął przez zaciśnięte zęby i wyszedł z sali konferencyjnej. Evan czym prędzej popędził do swojego gabinetu, by się przebrać w nieco mniej formalny strój, a zaraz potem zjechał windą na podziemny parking w budynku, w którym mieściła się jego firma.

Przy czarnym mercedesie z przyciemnianymi szybami czekał na niego Liam, więc nie chcąc tracić czasu, podbiegł w jego kierunku.

— Ładuj się do tyłu — warknął, otwierając przed nim drzwi. — Obym tego nie żałował.

Kiedy dojechali na miejsce, Evan po raz ostatni poinstruował przyjaciela, co ma robić. Liam zaparkował na parkingu obok dużego budynku szkoły i upewniwszy się, że nie ma dookoła żadnych dziennikarzy, wysiadł z auta. Zapiał guziki w marynarce, poprawił dłonią lekko przydługie włosy, a następnie ruszył do szkoły. Idąc długim korytarzem w poszukiwaniu jakichkolwiek informacji na temat młodej Leny Prochow, coraz mocniej się denerwował. Nie podobał mu się ten pomysł, tak samo jak to, że musiał dla Evana nadstawić karku.

— To idiotyczne — warknął do siebie, czując na karku zimny pot. — Kiedy ten człowiek w końcu dorośnie?

Po drodze Liam spotkał wysokiego czarnoskórego chłopaka, który na szczęście wiedział, w którym pokoju akademika mieszka Lena. Wszedł na odpowiednie piętro i odnalazł właściwe drzwi. Zawahał się jednak, czy powinien zapukać. Był na siebie zły, a jeszcze bardziej na przyjaciela.

— Jeden głąb to wymyślił, a drugi jeszcze większy się na to zgodził — wyszeptał poirytowany, po czym zapukał do białych drewnianych drzwi.

Serce waliło mu jak oszalałe, dłonie pocily się i cały trząsł się ze strachu, że to, co ma zrobić, się nie uda i obaj wpadną w tarapaty. Po dłuższej

chwili w drzwiach stanęła dziewczyna. Była piękna, a oczy miała inne niż wszystkie kobiety, jakie kiedykolwiek w życiu widział. Ich barwa przypominała kolor lawendy pomieszany z odrobiną szarości. O tak, miała piękne lawendowe oczy. Kolor nadzwyczajny, głęboki i totalnie hipnotyzujący, cholernie intrygujący i taki... niebanalny. Dziewczyna miała na sobie krótkie szorty i obcisłą czarną bokserkę, a jej włosy ułożone w niedbałego koka dodawały jej jeszcze więcej tajemniczości i tego pazura. Była śliczna i seksowna, a jednocześnie taka niewinna i skromna. Przez chwilę oboje stali i patrzyli na siebie, nie odzywając się ani słowem. Liam poczuł się jak uczeń, który na widok ładnej buzi zapomniał języka w gębie. Odchrząknął głośno i pocierając nerwowo kark, wciąż przyglądał się nastolatce.

— Pan do kogo? — zapytała, a na jej usta wdarł się piękny uśmiech.

— Yyy... — zająknął się, gdyż zupełnie nie wiedział, jak ma się do niej zwracać. Była od niego dużo młodsza. — Cześć — zaczął w końcu. — Jestem Liam Davis i przyszedłem do Leny Prochow.

Lily zamruczała cichutko, unosząc ciemną brew ku górze. Oparła biodro o futrynę i pochyłając się nieco w stronę młodego mężczyzny, zapytała szeptem.

— A w jakiej sprawie, jeśli można zapytać?

— Przysłał mnie Siergiej — skłamał. — Czeką na dole w samochodzie i proszą, bym po nią przyszedł.

— Doprawdy?

Lily wyszła na korytarz, zamykając za sobą drzwi. Rozejrzała się dookoła i krzyżując ręce na piersiach, powiedziała:

— Jej ojciec jest teraz w Rosji i wraca dopiero za tydzień.

Liam oblał lodowaty pot. Nie mógł jednak się wysypać przed nastolatką, więc postanowił w to zabrnąć nieco głębiej.

— Musiał wrócić szybciej. Ma małe problemy. Nie może się pokazywać i z tego powodu przysłał mnie.

Na twarzy Lily zagościł szeroki uśmiech. Coś podpowiadało jej, że ten młody mężczyzna kłamie, a historyjka z ojcem Leny to kompletna ściema. Zmierzyła Liama od góry do dołu, cmoknęła, a na koniec pokiwała głową. Ułożyła usta w dzióbek i wahała się przez chwilę.

— Zawołam ją — wyszeptwała w końcu.

— Kto pukał? — zapytała Lena, która akurat malowała paznokcie u stóp.

— Twój ojciec czeka w samochodzie na parkingu — oznajmiła Lily, próbując być poważną.

— Co?! Czemu nie może wejść do góry i dlaczego już wrócił, skoro miał przyjechać za tydzień?

Lena zerwała się z łóżka i pocierając dłonią czoło, wpatrywała się w przyjaciółkę, która za wszelką cenę nie chciała się przed nią zdradzić, że to zwykła ściema. Lily wzruszyła ramionami. Wiedziała, że Lena ją za to zabije, ale już było za późno.

— Ma kłopoty i nie może wejść. Prosił, byś do niego zesła.

— Boże święty, już biegnę!

Lena podskoczyła zdenerwowana, poprawiając rozpuszczone, nieco potargane włosy. Miała na sobie jedynie czerwone bokserki w zielone groszki i białą koszulkę na ramiączkach bez biustonosza. Zaczęła biegać po całym pokoju i panikować, co wywołało śmiech Lily.

— Włóż chociaż na tyłek spodenki, żebyś nie paradowała w gaciach po całym parkingu!

Lena w pośpiechu założyła szorty, a następnie niedbale związała włosy w kucyk. Poprawiła podkoszulek, na stopy założyła japonki, starając się nie zetrzeć świeżej warstwy lakieru do paznokci.

Wybiegła z pokoju i wpadła prosto na Liama.

— Gdzie on jest?! — zapytała, szarpiąc mężczyznę za poły marynarki.

Evan miał rację, mówiąc, że Lena to piękna, młoda kobieta, a jej rosyjski akcent seksownie brzmiał w każdym wypowiedzianym przez nią słowie.



— Na dole, czeka na ciebie w czarnym mercedesie. — Liam wskazał dłonią na długi korytarz, pośpieszając nastolatkę, by nie tracili więcej czasu. Za Leną i młodym przystojniakiem wybiegła ciekawa rozwoju sytuacji Lily. Cieszyła się, lecz jednocześnie denerwowała, gdyż wiedziała, że Lena się na nią wścieknie.

Dogoniła Liama i spoglądając na niego nieśmiało, wyciągnęła do niego dłoń.

— Jestem Lily.

Miała bajeczny uśmiech i była naprawdę piękna. Liam ujął jej rękę i przyglądając się jej zjawiskowym oczom, uśmiechnął się.

— Miło cię poznać, Lily — powiedział półszepem.

Lena w pośpiechu złapała za klamkę i mocno za nią szarpiąc, otworzyła drzwi samochodu. Wskoczyła do środka pojazdu i w tym momencie bardzo tego pożałowała. Nie zdążyła nawet zareagować, gdyż od razu została pochwycona przez Evana i posadzona na jego kolanach. Na jego ustach widniał szelmowski uśmiech i biła od niego ogromna pewność siebie. Lena otworzyła usta, by zwyzywać mężczyznę, lecz ten szybko wykorzystał jej ruch i zamknął jej wargi w namiętym pocałunku. Trzymał mocno za jej dłonie, natarczywie całując pełne usta dziewczyny.

— Witaj ponownie — wychrypiał, po czym delikatnie zębami skubnął jej dolną wargę. — Mówiłem, że nie dam ci spokoju...

W dziewczynę wstąpiła furia. Zaczęła się szarpać, a przy tym głośno krzyczała.

Arta cieszył się jak dziecko i wychyliwszy głowę ze środka pojazdu, mrugnął okiem do Liama. Zatrzasnął drzwi, uniemożliwiając dziewczynie ucieczkę.

Liam głośno westchnął i rozglądając się po parkingu, chciał się jak najszybciej ewakuować. Spojrzał na nieco zszokowaną Lily i zaproponował jej kawę.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

Oto Lena — pewna siebie, beztraska, piękna. Roześmiana, ciesząca się swoją młodością, jak każda nastolatka. Zwyczajna? Nie do końca. Nic nie może być zwyczajne, kiedy jest się córką potężnego bossa rosyjskiej mafii. Na potencjalnych adoratorów ten fakt może działać odstraszająco.

Nie na Evana. Evan nie przejmuje się takimi drobiazgami, nie przejmuje się też tym, że Lena początkowo wcale nie jest nim zainteresowana. Ani tym, że jego przyjaciele próbują wybić mu z głowy fascynację dziewczyną. Przyjaciele wiedzą, co mówią, wszak to doskonale znani z poprzednich książek Alicji Skirgajłło bracia mafiosi: Joshua i Declan. Ojcem Leny z kolei jest nie kto inny, jak Siergiej, ich rosyjski wspólnik w nie do końca legalnych interesach. Siergiej, który najbardziej na świecie nie lubi, kiedy ktoś go oszukuje, i który w gniewie potrafi być wyjątkowo okrutny. Co więcej, jak każdy mafijny boss, także ojciec Leny ma zaprzysiężonych wrogów...

**Tysiące czytelniczek dało się już porwać mafijnej sadze Alicji Skirgajłło — nowa odsłona serii to kolejna piorunująca mieszanka romansu i adrenaliny!**

Patroni medialni:



ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-8201-5



9 788328 382015

Cena 49,90 zł